

Rosyjski cios w zachodnie finansowe trzewia

11 marca 2022

Pole bitwy już zostało wytyczone

Oficjalna rosyjska czarna lista wrogich krajów nakładających sankcje obejmuje USA, UE, Kanadę a w Azji Japonię, Koreę Południową, Tajwan i Singapur (jedyny z Azji Południowo-Wschodniej). Zwróć uwagę, jak ta „społeczność międzynarodowa” wciąż się kurczy. Globalne Południe powinno mieć świadomość, że żadne narody z Azji Zachodniej, Ameryki Łacińskiej czy Afryki nie przyłączyły się do sankcji Waszyngtonu.

Moskwa jeszcze nie ogłosiła nawet własnego pakietu kontrsankcji. Jednak oficjalny dekret „o tymczasowym nakazie zobowiązań wobec niektórych zagranicznych wierzycieli”, który pozwala rosyjskim firmom uregulować swoje długi w rublach, daje wskazówkę, co ma nadejść. Rosyjskie środki zaradcze koncentrują się wokół tego nowego dekretu prezydenckiego, podpisanego w ubiegłą sobotę, który ekonomista Jewgienij Juszcuk określa jako „odwetową nuklearną minę lądową”.

Działa to tak: aby spłacić pożyczki uzyskane z kraju sankcjonującego przekraczające 10 mln rubli miesięcznie, rosyjskie firmy nie muszą dokonywać przelewu. Proszą, aby rosyjski bank otworzył konto korespondencyjne w rublach na nazwisko wierzyciela. Następnie firma przelewa na to konto ruble po aktualnym kursie i wszystko jest całkowicie legalne. Płatności w walucie obcej przechodzą przez Bank Centralny tylko w indywidualnych przypadkach. Muszą otrzymać specjalne pozwolenie od Rządowej Komisji Kontroli Inwestycji Zagranicznych. W praktyce oznacza to, że większość z 478 miliardów dolarów rosyjskiego długu zagranicznego może „zniknąć” z bilansów zachodnich banków. Ekwiwalent w rublach

zostanie zdeponowany gdzieś w rosyjskich bankach; ale zachodnie banki w obecnym stanie rzeczy nie mają do niego dostępu.

Można się spierać, czy ta prosta strategia była wytworem tych „niesuwerennych” mózgów zgromadzonych w Rosyjskim Banku Centralnym. Bardziej prawdopodobny jest wkład wpływowego ekonomisty Siergieja Głazjewa, również czołowego byłego doradcy prezydenta Rosji Władimira Putina w sprawie integracji regionalnej.



W międzyczasie Sberbank potwierdził, że wyda rosyjskie karty debetowe/kredytowe Mir z chińskim UnionPay. Alfa-Bank, największy prywatny bank w Rosji, będzie również wydawać karty kredytowe i debetowe UnionPay. Chociaż wprowadzono ją zaledwie pięć lat temu, 40 procent Rosjan już ma kartę Mir do użytku domowego. Teraz będą mogli z niego korzystać także na arenie międzynarodowej, za pośrednictwem ogromnej sieci UnionPay. A bez Visa i Mastercard prowizje od wszystkich transakcji pozostaną w sferze rosyjsko-chińskiej. W efekcie dedolaryzacja.

Panie Maduro, daj pan trochę ropy

Negocjacje sankcji wobec Iranu w Wiedniu mogą być na ostatnim etapie – co przyznaje nawet chiński dyplomata Wang Qun. Ale to rosyjski minister spraw zagranicznych Siergiej Ławrow wprowadził nową, kluczową zmienną do końcowych dyskusji w Wiedniu. Ławrow wyraźnie sformułował swoje żądanie w jedenastej godzinie: „Poprosiliśmy o pisemną gwarancję, że obecny proces [rosyjskich sankcji] wywołany przez Stany Zjednoczone w żaden sposób nie narusza naszego prawa do wolnego i pełnego handlu, współpracy gospodarczej i inwestycyjnej oraz współpraca wojskowo-techniczna z Republiką Islamską”.

Zgodnie z umową Joint Comprehensive Plan of Action (JCPOA) z 2015 roku, Rosja otrzymuje wzbogacony uran z Iranu i wymienia go na yellow cake, a jednocześnie przekształca irańską elektrownię jądrową Fordow w centrum badawcze. Bez eksportu irańskiego wzbogaconego uranu po prostu nie ma umowy JCPOA. Wprawia w zakłopotanie, że sekretarz stanu USA Blinken wydaje się tego nie rozumieć. Wszyscy w Wiedniu, włączając w to osoby poboczne, wiedzą, że aby wszyscy aktorzy podpisali odrodzenie JCPOA, żaden kraj nie może być indywidualnie kierowany pod względem handlu z Iranem. Teheran też to wie. To, co się teraz dzieje, to skomplikowana gra perskich luster, skoordynowana między dyplomacją rosyjską i irańską. Dodatkowym elementem jest to, że według źródła wywiadu z Zatoki Perskiej z uprzywilejowanym dostępem do Iranu, Teheran może już sprzedawać nawet trzy miliony baryłek ropy dziennie, „więc jeśli podpiszą umowę, w ogóle nie wpłynie to na podaż; tylko im więcej zapłacą”.

Administracja USA prezydenta Joe Bidena jest teraz całkowicie zdesperowana: zakazała wszelkiego importu ropy i gazu z Rosji, która jest drugim co do wielkości eksporterem ropy do USA, za Kanadą i przed Meksykiem. Wielka amerykańska „strategia wymiany” rosyjskiej energii polega na błaganiu o ropę z Iranu i Wenezueli. Tak więc Biały Dom wysłał delegację, aby porozmawiać z prezydentem Wenezueli Nicolásem Maduro, kierowaną przez Juana Gonzaleza, głównego doradcę Białego Domu w Ameryce łacińskiej. Oferta USA polega na „złagodzeniu” sankcji nałożonych na Caracas w zamian za ropę. Rząd Stanów Zjednoczonych poświęcił lata – jeśli nie dekady – paląc wszystkie mosty z Wenezuelą i Iranem. Stany Zjednoczone zniszczyły Irak i Libię oraz izolowały Wenezuelę i Iran, próbując przejąć światowe rynki ropy – tylko po to, by nędznie próbować przekupić oba i uciec przed zmiążdżeniem przez siły gospodarcze, które same uwolniły. To po raz kolejny dowodzi, że imperialni „decydenci polityczni” są całkowicie niewydarzeni. Caracas zażąda zniesienia wszystkich sankcji nałożonych na Wenezuelę i zwrotu całego skonfiskowanego złota.

I wygląda na to, że nic z tego nie zostało wyjaśnione w przypadku „prezydenta” Juana Guaido, który od 2019 roku jest jedynym wenezuelskim przywódcą „uznanym” przez Waszyngton.

Rozdarta spójność społeczna

Tymczasem na rynkach ropy i gazu panuje totalna panika. Żaden zachodni kupiec nie chce kupować rosyjskiego gazu; a to nie ma nic wspólnego z rosyjskim państwowym gigantem energetycznym Gazpromem, który nadal należycie zaopatruje klientów, którzy podpisali kontrakty ze stałymi taryfami, od 100 do 300 USD; (inni płacą ponad 3000 USD na rynku spot). Europejskie banki coraz mniej chętnie udzielają kredytów na handel energią z Rosją ze względu na historię sankcji. Mocną wskazówką, że gazociąg Nord Stream 2 z Rosji do Niemiec może znajdować się dosłownie sześć stóp pod ziemią, jest to, że importer Wintershall-Dea odpisał swój udział w finansowaniu, de facto zakładając, że gazociąg nie zostanie uruchomiony.

Każdy kto ma trochę mózgu w Niemczech wie, że dwa dodatkowe terminale skroplonego gazu ziemnego (LNG) – które jeszcze nie zostały zbudowane – nie wystarczą nawet na potrzeby Berlina. Po prostu nie ma wystarczającej ilości LNG, aby je dostarczyć. Europa będzie musiała walczyć z Azją o to, kto może zapłacić więcej. I Azja wygrywa. Europa importuje około 400 miliardów metrów sześciennych gazu rocznie, z czego 200 miliardów przypada na Rosję. W żadnym innym miejscu Europa nie znajdzie 200 miliardów, które zastąpiłyby Rosję – czy to w Algierii, Katarze czy Turkmenistanie. Nie wspominając o braku niezbędnych terminali LNG.

A więc oczywiście największym beneficjentem całego bałaganu będą Stany Zjednoczone, które będą mogły narzucić nie tylko swoje terminale i systemy kontroli, ale także zysk z pożyczek do UE, sprzedaży sprzętu i pełnego dostępu do całej infrastruktury energetycznej UE. Wszystkie instalacje, rurociągi i magazyny LNG zostaną połączone w jedną sieć z

jedną sterownią: amerykański biznesowy sen.

Europa pozostanie ze zmniejszoną produkcją gazu dla kurczącego się przemysłu; utrata miejsc pracy; obniżające się standardy jakości życia; zwiększona presja na system ubezpieczeń społecznych i wreszcie konieczność ubiegania się o dodatkowe pożyczki amerykańskie. Niektóre narody wrócą do ogrzewania węglem.

A co z Rosją? W ramach hipotezy, nawet jeśli cały eksport energii zostałby ograniczony – a tak nie będzie; ich najwięksi klienci znajdują się w Azji – Rosja nie musiałaby korzystać ze swoich rezerw walutowych. Rusofobiczny zmasowany atak na rosyjski eksport jest również wymierzony w metale palladowe – niezbędne dla elektroniki, od laptopów po systemy lotnicze. Ceny rosną w zawrotnym tempie. Rosja kontroluje 50 procent światowego rynku. Do tego dochodzą gazy szlachetne – neon, hel, argon, ksenon – niezbędne do produkcji mikrochipów. Tytan wzrósł o jedną czwartą, a zarówno Boeing jak i Airbus polegają na tytanie z Rosji. Ropa, żywność, nawozy, strategiczne metale, neonowy gaz do półprzewodników: wszystko płonie na stosie, u stóp Czarownic Rosji.

Niektórzy ludzie z Zachodu, którzy wciąż cenią bismarkowską realpolitik, zaczęli się zastanawiać, czy ochrona przed sankcjami energii (w przypadku Europy) i wybranych przepływów towarów może mieć coś wspólnego z ochroną ogromnego biznesu: systemu instrumentów pochodnych. W końcu, jeśli to imploduje, z powodu niedoboru towarów, cały zachodni system finansowy wybuchnie. Teraz to prawdziwa awaria systemu.

Kluczową kwestią do strawienia dla Globalnego Południa jest to, że Zachód nie popełnia samobójstwa. To, co tutaj mamy, to zasadniczo Stany Zjednoczone, które rozmyślnie niszczą niemiecki przemysł i europejską gospodarkę – o dziwo z ich przyzwoleniem.

Zniszczenie europejskiej gospodarki oznacza niedopuszczenie

Chin do dodatkowej przestrzeni rynkowej i zablokowanie nieuniknionego dodatkowego handlu, który będzie bezpośrednią konsekwencją bliższej wymiany między UE a Regionalnym Kompleksowym Partnerstwem Gospodarczym (RCEP), największą umową handlową na świecie. Efektem końcowym będzie zjedzenie przez Stany Zjednoczone europejskich oszczędności na obiad, podczas gdy Chiny rozszerzą swoją klasę średnią do ponad 500 milionów ludzi. Rosja poradzi sobie dobrze, jak mówi Głazjew: suwerenna i samowystarczalna.

Amerykański ekonomista Michael Hudson zwięźle naszkicował rysy imperialnej autoimplozji. Jednak o wiele bardziej dramatyczne, jako strategiczna katastrofa, jest to jak parada głuchoniemych, niemych i ślepych w kierunku głębokiej recesji i niemal hiperinflacji, która rozerwie to, co pozostało ze spójności społecznej Zachodu. Misja zakończona.

Autorstwo: Pepe Escobar

Korekta tłumaczenia automatycznego: SpiritoLibero

Źródło oryginalne: TheCradle.co

Źródło polskie: Kurier-Poranny.blogspot.com